

**SZKOLNICTWO
W KRÓLESTWIE POLSKIM
W UBIEGŁEM CZTERDZIESTOLECIU**

REFERATY I PRZYCZYNKI

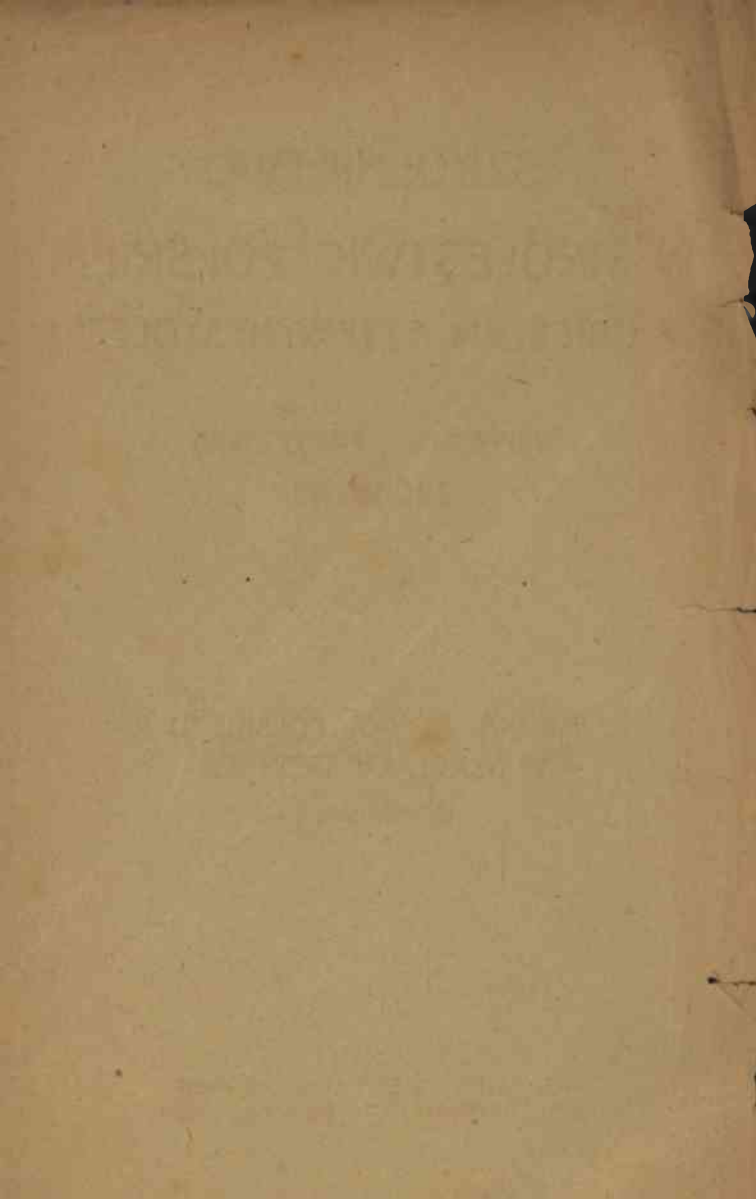
--- ŹRÓDŁOWE ---

II.

**NAUKA JĘZYKA POLSKIEGO
-- W SZKOŁACH ŚREDNICH --**

OPRACOWAŁ B.

**DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE
POD ZARZĄDEM A. SZYJEWSKIEGO - 1905**



**SZKOLNICTWO
W KRÓLESTWIE POLSKIM
W UBIEGŁEM CZTERDZIESTOLECIU**

REFERATY I PRZYCZYNKI

--- **ŹRÓDŁOWE** ---

Mopolinski

II.

**NAUKA JĘZYKA POLSKIEGO
-- W SZKOŁACH ŚREDNICH --**

OPRACOWAŁ B.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE
POD ZARZĄDEM A. SZYJEWSKIEGO - 1905

A-21045/2



1000171922

BOOKS
UMCS
BUBLIN

Kult 8

Kr. 1160/56/1406

Nakładem Stefana Bernackiego.

I.

Upośledzenie, a nawet mniej lub więcej jawne prześladowanie i poniewieranie języka polskiego, jako przedmiotu nauki, w szkołach Królestwa rozpoczęło się jednocześnie z pierwszemi zakusami rusyfikatorskimi w szkolnictwie naszym po wypadkach 1863—4 roku. Już co najmniej na lat parę, przed r. 1869, kiedy do szkół średnich zaczęto drogą prawodawczą wprowadzać język wykładowy rosyjski, niedawno ustanowione władze naukowe z kuratorem na czele, próbując różnych środków, żeby stopniowo zrusyfikować szkoły, nie wyłączały ze swego programu i nauki języka polskiego. Uciekając się kolejno do próśb, pogróżek, obietnic i tym podobnych fortelów, osiągały one ten skutek, że w jednej albo drugiej szkole ten albo ów nauczyciel słabszego ducha robił niejaki ustępstwa: jeden więc, poddając się bezprawiu, uczył młodzież po rosyjsku rozbioru, albo nawet całej gramatyki, inny tłumaczył na rosyjski urywki z wypisów. Tak było n. p. w gimnazyum „mieszanem“ (później IV, a obecnie V) i progimnazyum I w Warszawie. Kurator zaś Witte, który się później chlubił, że pierwszy utopił sztylet w sercu Polski, a jeszcze częściej jego subalterni — naczelnicy dyrekcji — wizytując lekcye języka polskiego, okazywali wyraźnie swoje niezadowolenie, jeżeli nauczyciele nie uwzględniali ich życzeń, nie chcieli domyślać się ich

tendencyj: zbagatelizować naukę języka polskiego i wyzyskać ją na pożytek rosyjskiego.

Postępy tej taktyki przygotowawczej nie łatwo dają się stwierdzić dokumentami urzędowemi, dziś już niedostępnymi dla zwykłych śmiertelników, publikowane bowiem są bardzo dyskretnie; ślady jej przecież dają się tu i owdzie zauważyć w publikacjach organu urzędowego miejscowej władzy naukowej, „Циркуляра по Варшавскому учебному округу”, wydawanego od r. 1867. Tak mianowicie, sprawozdanie delegata Szerszeniewicza z postępów w języku rosyjskim, jakie okazała młodzież szkół prywatnych na egzaminach w r. 1868, między innemi powiada: „переводъ съ польскаго на русскій и разговорная рѣчь весьма неудовлетворительны”¹⁾. Owe tłumaczenia na rosyjski stanowiły później główne, jeżeli nie jedyne zadanie nauki języka polskiego w szkołach?

Ukaz z d. 1 (13) maja 1869 r., wprowadzający do szkół rządowych język wykładowy rosyjski, dotyczył i nauki języka polskiego; przynajmniej nie robił dla niego wyjątku. Uprawniał on dokonane nadużycie i upoważniał do rozszerzenia na wszystkie szkoły; nie usuwał przecież języka polskiego z liczby przedmiotów obowiązujących i nie ujmował mu godzin nauki. Szeroki natomiast upust dla rusyfikatorskich zapędów otwierała nowa ustawa gimnazyalna z r. 1871, a właściwie ustawa dodatkowa dla szkół Królestwa, zatwierdzona 6 (18) czerwca 1872 roku. Uwzględniając, acz bardzo skąpo, potrzeby naszej młodzieży, wcielała ona do programu szkolnego naukę języka polskiego, ale jako nieobowiązująca, i to nie we wszystkich, tylko „w nie-

¹⁾ Циркуляръ, 1868, str. 337.

których gimnazyach i progimnazyach okręgu naukowego warszawskiego“. Które z nich miały otrzymać ten przywilej, zostawiała to do uznania ministra oświaty²⁾.

Przy wrogiem dla nas usposobieniu sfer rządzących, oraz kuratora Wittego, nie można było oczekiwać, żeby na podstawie tak ogólnikowego polecenia ustawy nauka języka polskiego została uregulowana w sposób możliwie pożądany i żeby doznawała w szkołach opieki innej, niż macoszej. Rzeczywistość jednak przeszła wszelkie nawet pesymistyczne przewidywania.

Najprzód tedy, nauka języka polskiego nie została wprowadzona do tych szkół gimnazjalnych, które funkcyonowały na szerokiem terytoryum, graniczącem z cesarstwem, a więc w Zamościu, Hrubieszowie, Chełmie, Białej, Siedlcach, Suwałkach i Maryampolu; nadto — do gimnazyum I i VI (dawniej rosyjskiego i niemieckiego) w Warszawie. W ten sposób ustawa z r. 1872 dotknęła ludność prawie całych trzech gubernij: lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej, bo na całym tym rozległym obszarze młodzież nasza mogła się uczyć języka ojczystego tylko w Lublinie, chociaż szkół funkcyonowało na nim aż 8, t. j. więcej stosunkowo, niż w pozostałych siedmiu guberniach, gdzie szkół gimnazjalnych było zaledwie 10, nie licząc stolicy. Na całym zaś terytoryum gubernii siedleckiej młodzież płci żeńskiej nie miała wtedy, a i dziś niema, ani jednej szkoły, w którejby się mogła uczyć języka ojczystego: nie został on uwzględniony ani w gimnazyum siedleckiem, ani tem bardziej w szkole Maryjskiej chełm-

²⁾ Циркуляръ, 1872, стр. 350.

skiej, przeznaczonej wyłącznie dla dziewcząt wyznania prawosławnego.

Powtóre, w pozostałych 16 szkołach (gimnazyach i progimnazyach) męskich projekt ministerjalny, sankcyonowany 30 kwietnia 1873 r., wyznaczał na naukę języka polskiego zaledwie po 2 godziny tygodniowo, i to tylko w pierwszych sześciu klasach, czyli razem po 12 godzin tygodniowo w gimnazyach, po 8 zaś w progimnazyach. W ten sposób, ilość czasu, dana młodzieży naszej w szkołach publicznych na naukę języka ojczystego, była sprowadzona do minimum i zakrawała na zdawkową czy uragliwą jałmużnę, boć znacznie więcej czasu (po godzin 19 tygodniowo) wyznaczał ten sam projekt na naukę języków obcych, język zaś rosyjski, który nadto miał być językiem wykładowym, otrzymał aż 24 godziny tygodniowo³⁾.

Podobnie, a nawet bardziej został upośledzony język polski w szkołach realnych, w których — po zreformowaniu ich podług ustawy z r. 1872 — wyznaczono na jego naukę zaledwie 10 godzin tygodniowo, mianowicie po 2 godziny w czterech klasach niższych i po 1 godzinie w klasie piątej i szóstej. Tymczasem języki nowożytne otrzymały w nich: jeden 18, drugi 22, język zaś rosyjski także 22 godziny tygodniowo⁴⁾.

Wkrótce nastąpiły nowe rozporządzenia ograniczające jeszcze bardziej naukę języka polskiego. Świadczyły one jak najwyraźniej, że nie tylko w zasadzie, ale i w szczegółowej praktyce nasz język ojczysty w szkołach, przeznaczonych do kształcenia

³⁾ Циркуляръ, 1873, str. 255—6.

⁴⁾ Циркуляръ, 1874; program dodany do zeszytu kwietniowego.

naszej młodzieży na własnej ziemi, został zepchnięty na stanowisko zaledwie tolerowanego kopciuszka: nakazano przy jego nauczaniu posługiwać się jak najlichszemi podręcznikami, których samo istnienie urąga wszelkim wymaganiom pedagogii.

Tak więc, już 22 marca 1872 r. zawiadamia kuratora ministerjum oświaty, że do nauki gramatyki w klasach niższych została przez komitet naukowy polecona „Сравнительная грамматика польскаго языка съ русскимъ“ M. Grubeckiego⁵⁾, książeczka licha i niedorzeczna. Przyznano jej jednak wyższość nad podręcznikiem Małeckiego i innymi gramatykami, zapewne dlatego, że traktowała język polski nibyto porównawczo z rosyjskim. (Właściwie było to niby przystosowanie do języka polskiego prawideł gramatyki rosyjskiej, uzupełnionych przez autora pomysłami ortograficznymi, wysnutymi z komicznego nieuctwa). Początkowo tylko polecana, później zaś wręcz narzucana wszystkim szkołom, miała się stać — przynajmniej w intencjach władzy naukowej — jedynem dla młodszych pokoleń źródłem gramatycznej znajomości języka ojczystego....

Podobnież wcale dobre wypisy J. Łukomskiego (nie mówiąc już o starszych M. Łyszkowskiego), wskutek rozporządzenia kuratora, który się znów opierał na orzeczeniu komitetu naukowego, musiały z początkiem roku szkolnego 1872—3 ustąpić miejsca „Хрестоматии“ Дубровскаго⁶⁾. Uzyskała ona aprobatę li tylko dlatego, że mogła od biedy służyć do tłumaczenia z polskiego na rosyjski, i że zawierała oprócz artykułów słowniczek polsko-rosyjski wyrazów i trudniejszych zwrotów. (Dubrowskij kwalifi-

⁵⁾ Циркуляръ, 1872, str. 175.

⁶⁾ Циркуляръ, 1872, str. 237.

kował do niej artykuły byle jakie, nie troszcząc się o ich wartość ani wewnętrzną ani zewnętrzną. To też najczęściej są one suche i nieprzystępne, zwłaszcza dla młodszych, a co gorsza, grzeszą często przeciw czystości i poprawności języka, bo je miejscami sam D., nie wiedzieć dlaczego, po swojemu przerabiał, t. j. zeszpecał. Nawet do tłumaczeń, jeżeli to było celem książki, podawała ona materiały zbyt trudny i niewdzięczny. Książka mogła tylko zrazić młodzież do czytania po polsku). Posiadała też ona w rozumieniu miejscowej władzy naukowej niepodzielną wartość, i niejednokrotnie była polecana i wręcz narzucana, najprzód szkołom rządowym, a później i prywatnym. Szczególniej cenił jej użyteczność i praktyczność Apuchtin, następcą Wittego. Tak więc, rozporządzeniem z dnia 17 września 1882 r. (Nr. 11148) nie tylko ją za przykładem swojego poprzednika szkołom rządowym na nowo poleca, ale używania wszelkich innych wypisów zabrania⁷⁾. Rozporządzenie to ponawia jeszcze w d. 12 czerwca 1896 r. (Nr. 6223), a inspektor szkół m. Warszawy, powołując się na nie w okólniku do przełożonych szkół prywatnych z d. 20 sierpnia t. r. (Nr. 2998), nakazuje im także ponownie posługiwać się wyłącznie wypisami Dubrowskiego.

Jakoż, do tłumaczeń z Dubrowskiego sprowadzała się coraz wyraźniej cała nauka języka polskiego. Nawet pobieżna nauka historii literatury polskiej w klasach wyższych musiała być z czasem

⁷⁾ Циркуляръ. 1882, стр. 192. „И никакой иной польской христомати, кромѣ Дубровскаго, не употреблять“ — brzmi zakończenie okólnika kuratorskiego. Jeżeli można wierzyć temu, co w owych czasach powszechnie mówiono, Apuchtin, narzucając tak goliwie owe wypisy, chciał przyjść w pomoc owdowiałej Dubrowskiej.

prawie zupełnie zaniechana. Znajomość literatury ojczyźstej miała najprzód młodzież szkolna czerpać z wypisów historyczno-literackich, ułożonych *ad hoc* przez T. Wierzbowskiego, tego samego, który się podjął wykładać po rosyjsku historię literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim. Wierzbowski opracował książkę swoją ze znajomością rzeczy, ale zarazem z uwzględnieniem wymagań miejscowej władzy naukowej nie tylko w wyborze artykułów wysoce cenzuralnych, ale i w tem, że podał w języku urzędowym zwięzłe notatki bibliograficzne i życiorysy wybranych autorów. Wyszła ona z druku w r. 1884 p. t. „Польская хрестоматія, пособие для высшихъ классовъ среднихъ учебныхъ заведеній“, i zaraz została wprowadzona do szkół nie tylko rządowych, ale i prywatnych. Atoli po jakimś czasie wydała się ona Apuchtinowi zanadto polską i autor musiał wydać ją ponownie (w r. 1888) z poprawkami, porobionemi „stosownie do wskazówek p. kuratora okręgu“, jak oznajmia rozporządzenie Apuchtina z d. 17 sierpnia 1888 r. (Nr. 10504), zalecające używanie tej książki w nowej edycyi⁸⁾. Jednakże i owe poprawki nie rozbroiły w zupełności niechęci Apuchtina do samego przedmiotu, bo w kilka lat potem nawet udoskonaloną chrestomatyę powolnego profesora uznał za zbytęcną i od r. 1896 miał już niepodzielnie panować we wszystkich klasach Dubrowskij⁹⁾.

⁸⁾ Циркуляръ, 1888, str. 242—3.

⁹⁾ Odnosne rozporządzenie nie było — jak się zdaje — publikowane; ubocznie tylko stwierdza jego treść wyżej cytowany okólnik inspektora szkół m. Warszawy (N. 2998), polecający, żeby odtąd w szkołach prywatnych używany był tylko Dubrowskij.

II.

Łatwo się domyślić, że gdy tak wrogie wobec języka polskiego stanowisko zajmowali naczelnicy kierownicy oświaty szkolnej w Królestwie, ich subalterni nie mogli i nie chcieli być inni. Wszyscy oni — dyrektorowie, inspektorowie, nawet nauczyciele rosyjanie — robili, co mogli, żeby ograniczoną i wypaczoną naukę języka polskiego zbagatelizować w oczach uczniów i młodzież od niej odstręczyć. Wyznaczano więc na nią jak najnieodgodniejsze godziny. Tak n. p. za kuratora Wittego uczniowie gimnazyum III. w Warszawie schodzili się przez czas jakiś na lekcye polskiego w godzinach wieczornych; podobnie w Łomży, a w Piotrkowie musieli nawet przynosić własne świece. Z rozporządzenia Apuchtina z d. 6 kwietnia 1882 r. lekcye języka polskiego w szkołach rządowych były wyznaczane albo jako ostatnie, albo też od 8 do 9 rano ¹⁰⁾. Perswadowano uczniom, żeby nie marnowali drogiego czasu na uczenie się przedmiotu bez znaczenia; słabszym zaś z jakiegokolwiek przedmiotu wręcz zabraniano uczęszczać na lekcye pod pozorem, żeby mieli więcej czasu na wyrównanie braków i zaległości. Żydom i protestantom, zwłaszcza gdy ich nazwiska brzmiały z cudzoziemska, robiono trudności, żeby ich powstrzymać od uczęszczania na lekcye języka polskiego. Często też promowano uczniów bez względu na słabe postępy w języku polskim. W cenzurkach i dziennikach uczniowskich umieszczano język polski na szarym końcu, niekiedy wymieniając go tylko

¹⁰⁾ Циркуляръ, 1882, str. 111.

jako „język miejscowy“ („МѢСТНЫЙ ЯЗЫКЪ“) albo „krajowy“ („ТУЗЕМНЫЙ“). Tak jest i obecnie. A na patentach i na świadectwach, wydawanych tym, którzy opuszczają szkoły przed maturą, język polski wcale nie bywa wymieniany. Bywały nawet częste wypadki, że jużto dorywczo, już też na dłuższy lub krótszy przeciąg czasu, ujmowano godzin językowi polskiemu, żeby je oddać na użytek jakiego innego przedmiotu¹¹⁾. Słowem, wyprawiano szykany i frymarki.

I zaprawdę, zasługa to przedewszystkiem samej młodzieży naszej, że pomimo wszystkiego na lekcye języka ojczystego uczęszczała i wyjątkowe tylko zdarzały się wypadki dezercyi, a dalej choć w znacznie mniejszym stopniu i nauczycieli języka polskiego, gdyż ci, skrępowani, szpiegowani, steryzowani, często nie zdobywali się na szczyptę cywilnej odwagi, żeby stanąć w prawnej obronie swojego przedmiotu, młodzież do nauki zachęcić lub ją czegoś nauczyć. Wszak dobre postępy w języku polskim, świadczące, że nauczyciel nie poprzestawał na tłumaczeniach z Dubrowskiego, mogły nań ściągnąć bardzo przykre następstwa.... W wielu zaś szkołach trudno nawet było osiągnąć jakiegokolwiek dodatnie rezultaty: bo pomijając już tych nauczycieli, którzy, dla braku odpowiedniej siły moralnej, przystosowywali się do panujących warunków — było pomiędzy nimi wielu takich, co nie posiadali odpowiednich, a nawet żadnych kwalifikacyj! Nie cofając się już do czasów Wittego († 1879), wystarczy tu przypomnieć, że kurator Apuchtin prze-

¹¹⁾ Podobno i w roku przeszłym (1903 — 4) działo się takie nadużycie na szerszą skalę w Pułtusku. Porównać niżej dopisek 18.

znaczał do nauczania języka polskiego spadłych z etatu nauczycieli przyrodników, wychowawców uniwersytetów rosyjskich, którzy, lubo byli Polakami, sami nie uczyli się nigdy polskiego, a nawet nie umieli mówić poprawnie po polsku. Takimi byli np. Z., J., W., bądź urzędników kuratoryi jak: W., Z., N., dając im możność dosłużenia się emerytury. W szkole realnej włocławskiej (obecnie kaliskiej) uczył polskiego przez długie lata — nawet jako emeryt — niejaki K., nauczyciel elementarny, posiadający świadectwo „nauczyciela domowego“ języka niemieckiego (po polsku mówił niepoprawnie i uczniów swą mową rozśmieszał).

To też młodzież nasza, kończąca szkoły, bardzo często pomimo matury nie tylko nie zna dostatecznie literatury polskiej, ale krzyczące popełnia błędy gramatyczne i ortograficzne, o ile sama — i to z największą ostrożnością — nie studjuje języka ojczystego.

III.

Trudno te wszystkie twierdzenia, zarzucające władzom szkolnym poniewieranie nauki języka polskiego, poprzeć dowodami czarno na białem¹²⁾. Niejedno bowiem rozporządzenie obowiązywało (i obowiązuje) sekretnie; niejedno się robiło (i robi) na podstawie ustnych instrukcyj. Nie jest to przecież żadną nowością ani tajemnicą, że piastunowie jakiegokolwiek władzy, zsolidaryzowani wspólnością idei lub celów, znajdują zawsze środki i środeczki do czę-

¹²⁾ W ogólnych rysach stwierdza je dobrze poinformowany autor książki „Очерки Привилегіи“ (Moskwa, 1897).

ściowego przynajmniej przeprowadzenia swych tendencji. A przecież zła ich wola jest wszystkim dobrze znana. Prawdziwość tedy, i to bladą — powyższego obrazu stwierdzićby mogli chyba tylko sami nauczyciele języka polskiego, o ileby chcieli i mogli, a poniekąd i wychowawcy szkół średnich rządowych.

Uboocznie jednak dają się owe oskarżenia uzasadnić nie tylko ogólnym nastrojem miejscowych władz szkolnych, ale i represaliami, jakie były przez nie stosowane do nauki języka polskiego w szkołach prywatnych — męskich i żeńskich.

Do r. 1883 szkoły prywatne miały sobie zostawioną dość znaczną swobodę w sprawie nauki języka polskiego: władze naukowe nie narzucały im kategorycznie ani Grubeckiego ani Dubrowskiego i tolerowały jakoś, że samo nauczanie odbywało się po polsku. Szkoły wyznaczały nawet na nie więcej godzin, aniżeli szkoły rządowe. To też znajomość polszczyzny stała w nich o wiele wyżej, niż w odpowiednich zakładach rządowych; tem bardziej, że wykwalifikowani nauczyciele, rugowani ze szkół rządowych, albo do nich zupełnie nie przyjmowani, mogli ofiarować swoją kompetentną pracę zakładom prywatnym, w których czuli się swobodniejsi i nie tak zależni.

Ten stan rzeczy zmienił się odrazu i to znacznie na gorsze od r. 1883, kiedy inspektorem szkół m. Warszawy, do którego należał nadzór nad szkołami prywatnymi, został Kryłow, gorliwy współpracownik Apuchtina

Działalność swoją rozpoczął on od tego, że drukowanym okólnikiem z d. 31 października 1883 r. (Nr. 1843) zażądał, żeby szkoły prywatne we wszyst-

kiem przystosowały się do odpowiednich szkół rządowych, a przechodząc do szczegółów, zaznaczył wyraźnie, że i język polski powinien być „koniecznie“ wykładany po rosyjsku. Powołując się na rozporządzenie kuratora (z dnia 19 stycznia t. r. Nr. 794), poleca w dalszym ciągu rzeczonoego okólnika, żeby zajęcia na lekcjach języka polskiego polegały głównie na uczeniu się gramatyki z Grubeckiego i w tłumaczeniach z polskiego na rosyjski z wypisów Dubrowskiego. W r. następnym 1884, 19 lipca (Nr. 1484) nakazał wprowadzenie wypisów Wierzbowskiego do klas wyższych.

Zapewniwszy sobie, acz nie zupełnie prawnie, większą swobodę rozpędu, rozpoczął niebawem gorliwą i drobiazgową naganę na szkoły prywatne, zwłaszcza żeńskie, jako mniej przystowane do szablonu szkół rządowych. Z jednej strony usiłował podnieść jak najwyżej poziom znajomości języka rosyjskiego, literatury, historyi i geografii Rosyi, z drugiej zaś kontrował skrupulatnie, czy wszystkie rozporządzenia kuratora i jego były ściśle wykonywane. Szczególniej jednak podejrzliwym był względem nauczycieli języka polskiego, rozumiejąc dobrze, że ci nie mogli poprzestawać na narzucanym okresie nauczania. Srożył się i wymagał przede wszystkim tłumaczeń z Dubrowskiego¹³⁾, przeglądał nawet

¹³⁾ Wymagał ich nawet tam, gdzie władza jego nie sięgała. Tak mianowicie, d. 4(16) czerwca 1884 r. ni stąd ni zowąd przybył na egzamin z języka polskiego do jednej ze szkół warszawskich, nie podlegających ministeryum oświaty. Puszczając mimo uszu przedstawienie kierownika zakładu, że szkoła od niego nie zależy, udał się bez ceremonii na egzamin i zażądał od uczniów tłumaczenia na rosyjski, bodaj z wypisów Bądzkiewicza, gdy nie było Dubrowskiego. Nie pomogły przedstawienia nauczyciela G., że tłumaczeń nie robił, bo program tego nie wymaga: uczniowie musieli

kajety, w których owe tłumaczenia musiały być zapisywane i przez nauczycieli poprawiane. Kajety te podczas zajęć szkolnych powinny znajdować się na etażerkach we właściwych klasach, żeby wizytator mógł je mieć na żądanie.

Niemniej gorliwie czuwali nad tą sprawą i następcy Kryłowa. I oto ten i ów z pośród nauczycieli (i nauczycielek) polszczyzny i padał ofiarą swej sumienności. Początkowo kończyły się na przestroгах i pogrózkach. Tak więc, inspektor Kryłow d. 18 maja 1884 r. asystując na egzaminie z języka polskiego w klasie VI na pensji żeńskiej pani Cz., wymaga od panien tylko rozbioru gramatycznego i tłumaczeń i opuszcza klasę „zadowolony“ i z uczennic i z nauczyciela Ł. Ale, gdy zwiedzał tą samą szkołę 26 listopada 1885 r. i znalazł w kajecie jednej z uczennic klasy IV jakieś dorywcze notatki polskie ze stylistyki, rozczerował się do nauczyciela Ł., odwołał w księdze wizytacyjnej poprzednią pochwałę i zapisał ostrą przestroгę, że jeżeli raz jeszcze znajdzie dowód jego uchylania się od rozporządzeń,

tłumaczyć, jak umieli, i naturalnie nie zadowolnili samozwańczego wizytatora. To też wypisał w księdze wizytacyjnej dwuznaczne monitum i polecenie, żeby na przyszłość nauczyciel stosował się do obowiązujących rozporządzeń. W oryginale brzmi to, jak następuje: „Экзамень изъ польскаго языка, благодаря руководству и поправкамъ знающаго дѣло учителя Г., шель удовлетворительно; но нельзя не замѣтить, что ученики мало занимаются переводами съ польскаго языка на русскій изъ хрестоматіи Дубровскаго, (tu miја się podwójnie z prawdą, gdyż był przecież poinformowany, że wypisów Dubrowskiego szkoła nie używa i że uczniowie tłumaczeń wcale nie robią), а потому и лучший ученикъ... (nazwisko nieczytelne) переводить неудовлетворительно. Ставлю это на видъ учителю Г. и прошу его строго придерживаваться предписанной программы преподаванія“.

to „wydali go ze wszystkich szkół, w których do-
tychczas wykłada“.

Nie były to czcze pogróżki, przekonał się o tem wprawdzie nie Ł., ale inni. Nauczyciel M. został na poczekaniu usunięty ze wszystkich zakła-
dów, gdzie wykładał za to, że inspektor Iwanow, wizytując pensję pani Cz. (25 stycznia 1888 r.), podsłuchał go pode drzwiami używającego na lekcyi w klasie II wyrazów polskich. Rekurs pokrzywdzo-
nego do ministra nie odniósł skutku... W pewnej znowu szkole męskiej pomocnik kuratora Dobro-
wolskij polecił usunąć nauczyciela N. za to, że nie stosował się do przepisów, a właściwie za to, że jego uczniowie klasy VI zanadto dobrze umieli literaturę polską i to już po wycofaniu z użytku wypisów Wierzbowskiego. Wyrok był tym razem o tyle łagodniejszy, że nie pozbawiał winowajcy prawa zarobkowania w innych zakładach. Natomiast profesor P. został pozbawiony tego prawa za to, że — jak to okazała rewizya inspektora Sawen-
kowa — uczniowie jego, w byłej szkole handlowej Kronenberga, litografowali sobie polskie notatki z historyi literatury ojezystej.

Nawet w klasie wstępnej nauczanie polszczyzny musiało się odbywać w języku rosyjskim. Tak mianowicie, inspektor Iwanow, zwiedzając 1 grudnia 1886 r. pensję żeńską p. Cz., nawołał do porządku nauczycielkę języka polskiego w klasie wstępnej za to, że zaczęła w jego obecności objaśniać dziewczątkom znaczenie wyrazów... po polsku! „Po-
wstrzymałem ją odrazu („тутъ-же“) — pisze w księ-
dze wizytacyjnej inspektor-rygorzysta. Przypomniałem pannie Cz. (nazwisko nauczycielki), że powinna wszystko, co jest niezrozumiałem, objaśniać tylko po rosyjsku“.

Rozpaczliwe tedy było położenie nauczycieli języka polskiego nie tylko w szkołach rządowych, ale i prywatnych: zagrażało im każdej chwili nieodżegnane niebezpieczeństwo, jeśli tylko nie poddawali się podszeptom złej woli i nie chcieli być „plus catholiques que le pape“. Dość było, żeby surowy wizytator, który umiał w razie potrzeby przeglądać książki i kajety młodzieży w kasetkach¹⁴⁾ nawet podsłuchiwać pode drzwiami, znalazł gdzieś w książce lub kajecie zapisany po polsku jakiś termin gramatyczny, albo zgoła wyraz oderwany, żeby uczeń albo uczenica wyrwała się w obecności wizytatora z jakimś wyrazem albo zdaniem polskiem a już mogła zahuczeć groźna burza. Niepodobieństwem było przewidzieć, którądy biegnie niepochwytna granica pomiędzy tem, co młodzież (może nawet niezależnie od nauki szkolnej) miała prawo umieć bezkarnie, a tem, co wkraczało już w dziedzinę karygodnej winy...

IV.

To wrogie i prześladowcze traktowanie nauki języka polskiego ze strony władz szkolnych w Królestwie pozostaje często w wyraźnej sprzeczności z uchwałami władzy prawodawczej, i nie zawsze można wyrozumieć, czy ta sprzeczność jest tylko samowolą władzy miejscowej, czy też czerpie zachętę wyżej?...

¹⁴⁾ Inspektor Iwanow, zwiedziwszy 10 stycznia 1891 r. zakład żeński pani Cz., pisze w księdze wizytacyjnej: „Во время ревизии мною были пересмотрены все тетради и книги у ученицъ I-й, II-й и III-й классовъ, не только въ скамейкахъ, но и въ стѣнныхъ шкафахъ“.

Jeszcze cesarz Aleksander II na skutek zabiegów generała - gubernatora Albiedyńskiego zgodził się „okazać pewne ulgi“ nauce języka polskiego w szkołach naszych. Zaczem sprawa drogą przepisana zapoczątkowana przez ministra oświaty, znalazła się w Radzie państwa i tu została sformułowana jako wniosek, żeby ilość godzin języka polskiego w gimnazyach i szkołach realnych została zwiększona kosztem 3160 rubli rocznie. Uchwała ta została zatwierdzona przez cesarza Aleksandra III dnia 2(14) lutego 1882 r.¹⁵⁾ Minister oświaty w odezwie do kuratora Apuehtina z dn. 18 lutego t. r. (Nr. 2024), komunikując powyższą uchwałę do wykonania, wyjaśnia, że na rachunek owych 3160 rubli ma być zwiększona ilość godzin języka polskiego w 11 gimnazyach o 5, a w 3 szkołach realnych — warszawskiej, łowickiej i włocławskiej (obecnie kaliskiej) o 8 tygodniowo¹⁶⁾. Miało zatem być dodanych:

w 11 gimnazyach po 5 godzin t. j. 55

w 3 szkołach realnych po 8 t. j. 24

Razem 79 godz. tygod.

płatnych — jak poucza odezwa — po 40 rubli za godzinę roczną, a więc wyczerpujących w zupełności fundusz 3160 rubli, wyznaczonych w uchwale.

¹⁵⁾ „Собрание узаконений и распоряжений Правительства“ N. 26, статья 156 (1882 str. 244). Смысл истота рзeczy zawiera się w słowach: „На усиление преподавания польскаго языка въ гимназіяхъ и реальныхъ училищахъ Варшавскаго учебнаго округа отпускать по три тысячи сто шестидесяти рублей ежегодно“.

¹⁶⁾ Цркуляръ, 1882, str. 50. Znajduje się w tej odezwie przytoczona w całości i uchwała Rady państwa.

Ale rząd pominął, czy też zapomniał, że oprócz 11 gimnazyów wykładano język polski u nas w 6 progimnazyach? ¹⁷⁾ Jakoż liczba godzin języka polskiego pozostała w nich niezwiększona, a nawet obecnie jest — co najmniej — nieuregulowana ¹⁸⁾. Sprawy tej nie rozwiązuje też przypuszczenie, że dodane godziny miały się dostać tylko klasom wyższym, poczynając od piątej, których już w progimnazyach niema, — gdy bowiem przyszło do wykonania uchwały, klasom niższym gimnazyów dostało się więcej, niż wyższym.

Ale jak wreszcie dokonano owego „wzmocnienia“ nauki języka polskiego?

W szkołach realnych, które podówczas jeszcze

¹⁷⁾ Mianowicie: 2 w Warszawie i po jednym w Sandomierzu, Inczowie, Częstochowie i Pultusku. Progimnazjum częstochowskie w r. 1885 zostało zamienione na gimnazjum.

¹⁸⁾ Do takiego wniosku, będącego zarazem nowym dowodem bezprawia, upoważnia „Памятная книжка Варшавскаго учебнаго округа“, wydawana co lat kilka. Z zestawienia danych, zawartych w pięciu rocznikach tej urzędowej publikacji (1886, 1890, 1892, 1899 i 1903) okazuje się, że pensya etatowa nauczycieli polszczyzny w progimnazyach pozostała niezmieniona (t. j. 400 r. za 8 godzin), z wynagrodzenia zaś za lekcy nadetatowe, które nie wszędzie i nie stale bywa wypłacane, trudno wykombinować, czy przypada ono za lekcy w klasie przygotowawczej, czy też za dodane w innych klasach (mianowicie równoległych). Bądź jak bądź, w ostatnich kilku latach (1899 i 1903) nie uczono języka polskiego w klasie wstępnej obu progimnazyów warszawskich, w pinczowskiem zaś uczono (w r. 1899 — 3 godz., a w 1903 — 2?); w pultuskiem w r. 1899 musiały być 2 godziny; za to w r. 1903 płacono nauczycielowi języka polskiego 400 rubli, a więc za 8 godzin, kiedy tymczasem oprócz klasy wstępnej była już otwarta i klasa V; a zatem trzymając się tej samej normy, która obowiązywała w roku 1899 należałoby oczekiwać, że jest godzin 12 co najmniej. Różnica ta na niekorzyść języka polskiego zdaje się potwierdzać autentyczność wiadomości, podanej w dopisku 11.

klasy wstępnej nie miały, repartycya została na razie przeprowadzona w ten sposób, że wszystkie sześć klas otrzymały teraz po 3 godziny tygodniowo; dopiero później rozdział ten uległ zmianie na korzyść klasy I i... wstępnej! W gimnazyach natomiast repartycya została dokonana w sposób, świadczący o nielegalnem postępowaniu władz naukowych.

W cytowanej już odezwie z d. 18 lutego, minister oświaty upoważnia kuratora do takiego rozdziału dodanych godzin między poszczególne klasy, jaki zaprojektowała władza okręgowa¹⁹⁾, to jest, że pomiędzy Apuchtinem a ministrem już zawczasu nastąpiło w tej sprawie porozumienie. Otóż obok tekstu odezwy ministeryalnej, drukowanej w „Cyrkularzu“, istnieje drugi, znacznie dłuższy. Zawiera go *in extensa* okólnik kuratora z dnia 12 marca 1882 r. (Nr. 2570) do dyrektorów gimnazyów z instrukcją, jak mają wykonać uchwałę Rady państwa²⁰⁾. W tym więc tekście odezwy ministeryalnej, zamiast owego ogólnikowego upoważnienia, które zamyka tekst drukowany, znajdują się szczegółowe wskazówki, ile godzin razem ma otrzymać każda klasa w nowej repartycyi, a mianowicie: wstępna, I i II po 3 godziny, III, IV, V i VI po 2, VII zaś i VIII po 1 godzinie tygodniowo, czyli razem godzin... 19! Dlaczego tu do tej repartycyi została włączona klasa wstępna, trudno uzasadnić, ponieważ według ustawy nie należy ona do klas normalnych gimnazyalnych. W każdym razie z owych

¹⁹⁾ Dosłownie: „съ распределеніемъ этихъ часовъ по классамъ согласно предположенію, изложенному въ представленіи начальства округа“ (Циркуляръ, 1882, str. 50).

²⁰⁾ Okólnik ten nie został wydrukowany w „Cyrkularzu“, a więc i dłuższy tekst odezwy ministra.

pięciu godzin dodanych otrzymała ona jedną, pozostałe zaś cztery dostały się właściwym klasom gimnazjalnym, a mianowicie po jednej — klasie I, II, VII i VIII. Klasy tedy VII i VIII, w których dotychczas język polski wcale nie był wykładany, otrzymały po jednej godzinie (na wykład historii literatury), ale i to warunkowo: niedrukowany bowiem tekst odezwy ministeryalnej powiada, że można te dwie godziny oddać klasie wstępnej i I, jeżeli wprowadzenie ich do VII i VIII zdaniem rady pedagogicznej okaże się w której szkole niedogodnym²¹⁾. To też zapewne na tej zasadzie w gimnazyum II warszawskiem przez długie lata, aż do ustąpienia Apuchtina, nie wprowadzano nauki języka polskiego do klasy VII i VIII, klasę natomiast wstępną obdarzono pięciu godzinami. Gdzieindziej działo się to samo²²⁾. W ogólności przy owym podziale godzin władze szkolne, nie mogąc puścić rzeczy w odwłokę, kierowały się tendencją, żeby jak najwięcej godzin

²¹⁾ Dosłownie: „Съ распоряженіемъ преподаванія польскаго языка въ высшихъ VII и VIII классахъ, составить программы преподаванія въ упомянутыхъ классахъ исторіи польской литературы, въ случаѣ же, если исполненіе его признается Педагогическимъ Совѣтомъ гимназіи неудобныхъ, то въ такомъ случаѣ уроки польскаго языка изъ спѣхъ классовъ должны быть перенесены въ подготовительный и въ I классъ“.

²²⁾ W gimnazyum częstochowskiem, powstałem w r. 1885 z progimnazyum, przez lat wiele nie wyznaczano wcale odpowiedniej ilości godzin języka polskiego, może pod tym pozorem, że nie należało ono do owych 11 gimnazyów, które uwzględniła uchwała Rady państwa w r. 1882. Bądź jak bądź, jeszcze w r. 1892—jak to okazuje „Памятная книжка“—nauczyciel języka polskiego pobierał w niem tylko 480 r., a więc za 8 godzin tygodniowo, a w najlepszym razie za 10. Dopiero w parę coś lat potem p. W., nauczyciel języka polskiego, wywindykował dla swojego przedmiotu przepisaną ilość godzin.

zepchnąć na rachunek klas niższych, gdzie mógł panować Grubecki i Dubrowskij, a jak najmniej dać klasom najwyższym, w których trzeba było przecież uwzględnić historję literatury. Było to też jedną z przyczyn, dlaczego oprócz klas normalnych wliczono do podziału i klasę wstępną, najzupełniej nieprawnie ²³).

Z przedstawionego tu sposobu załatwienia sprawy (t. j. zwiększenia godzin języka polskiego) wynikałoby, że władze szkolne skrzywdziły język polski tylko o jedną godzinę, bo oddały ją klasie wstępnej, która nie powinna była wchodzić w rachubę. Ale w istocie rzeczy krzywda była znacznie większa.

W swoim czasie powszechne było mniemanie że „uchwalona ulga“ nadaje językowi polskiemu w gimnazyach tyle godzin, ile ich ma język francuski albo niemiecki, t. j. 19, i że miejscowa władza szkolna wykrętnym rachunkiem skrzywdziła go o 3 godziny tygodniowo. Jakkolwiek treść uchwały Rady państwa nie zdaje się upoważniać do tak szerokiego oskarżenia, jest ono w zupełności uzasadnione.

Niedrukowany ustęp odezwy ministra do Apuchtina powiada między innymi: „Wobec tego, że zgodnie z ustawą gimnazyów męskich liczba godzin języka niemieckiego i francuskiego wynosi w nich 19 tygodniowo, tedy i dla języka polskiego wyznacza się tę samą liczbę godzin“ ²⁴). Uwaga ta byłaby

²³) Że klasa wstępna nie należy do gimnazyalnych, widać to chociażby z tego, że pomyślnie jej ukończenie nie zapewnia jeszcze chłopcom wstępu do klasy I.

²⁴) W oryginale: „Въ виду того, что по уставу мужскихъ гимназій число еженедѣльныхъ уроковъ нѣмецкаго и французскаго языковъ въ оныхъ равняется 19, устанавливается такое же число уроковъ польскаго языка“.

całkiem zbyteczna, gdyby uchwała Rady państwa miała na celu bezwzględne „wzmocnienie“ nauki języka polskiego, a nie zrównanie go pod tym względem z językami nowożytnymi; dlatego to i w szkołach realnych wypadło dodać po 8 godzin tygodniowo, bo tyle co najmniej (t. j. 18) ma w nich jeden z języków nowożytnych. Ale jak się doliczyć owych 19 godzin w gimnazyach, nie dodając 7 (bo dotychczas było 12), tylko — o ile można — mniej? Na szczęście dla władzy szkolnej (czy tylko miejscowej?) przy większości gimnazyów istniała klasa wstępna z 2 godzinami na naukę języka polskiego; można więc było te 2 godziny wliczyć do ilości godzin w klasach normalnych, a w takim razie wystarczało już uchwalić dodanie godzin 5, żeby otrzymać 19... Zakończenie drukowanej odezwy ministra do kuratora (patrz dopisek 9) nasuwa domysł, że zakończenie niedrukowanej, znacznie dłuższe i podające wskazówki, jak ma być uskuteczniiony podział godzin — jest tylko parafrazą projektu kuratorskiego; że minister oświaty musiał go (wbrew ustawie gimnazjalnej) zaaprobować i przedstawić Radzie państwa, że w gimnazyach Królestwa na naukę języka polskiego wyznaczonych jest godzin 14 (a nie 12) i że trzeba na nią dodać tylko godzin 5 tygodniowo (a nie 7). Jakoż Rada państwa brakujących 5 godzin uchwaliła dodać. Zresztą, może i ona wiedziała, o co chodzi, ale nie miała nic przeciwko tendencyom rusyfikatorskim, bo to już były czasy, kiedy po zgonie Aleksandra II zaczął znów potężniej dąć wiatr nam wrogi.

Bądź jak bądź, dzięki złej woli sfer rządzących, językowi polskiemu w szkołach średnich dostała się „ulga“ bardzo okrojona: z jednej bowiem strony nie zastosowano jej wcale do progimnazyów, z dru-

giej — dano gimnazyum zamiast 19 tylko 16, bo jedną oddano klasie wstępnej. Bezwzględnie więc okrojono 2 godziny, a względnie 3. I rzecz godna uwagi: owemi 16 godzinami musi język polski kontentować się i teraz, bo nie tylko za Apuchtina, ale nawet za jego następców nie zrobiono nic, żeby pokrzywdzonemu należne prawem godziny przywrócić. Przeciwnie, skrzywdzono go jeszcze gdzieindziej, a mianowicie w szkołach realnych, gdyż później odebrano mu i tutaj 3 godziny w klasach normalnych i przeniesiono do wstępnej²⁵⁾.

Następnie postarano się, żeby i z tego uszczuplonego nabytku nauka języka polskiego odniosła jak najmniej korzyści. Bezimienny panegirysta Apuchtina²⁶⁾ przyznaje temu kierownikowi szkolnictwa w Królestwie tę wielką zasługę, że „szeregiem środków administracyjnych potrafił zapobiedz szkodzie“, jakaby mogła wyniknąć ze zwiększonej ilości godzin języka polskiego. Jakie to były wszystkie owe środki, trudno wskazać po szczególe wobec niemożności korzystania ze źródeł archiwalnych kancelaryi kuratorskiej. Wszystkie te jednak wrogie dla polszczyzny rozporządzenia i represalia, które zostały przytoczone już wyżej i którymi zaciążył nad szkołami i rządowymi i prywatnymi, rozpoczęły się właśnie po roku 1882 i należą niewątpliwie do owych środków akcyi ratunkowej, która umiała nawet po swojemu wypaczać postanowienia najwyższej władzy prawodawczej.

²⁵⁾ W zbiorowej publikacji W. Spasowicza i E. Piltza p. t. „Potrzeby społeczne w Królestwie polskiem“ (tom I, Kraków, 1903), bezimienny autor artykułu „Sprawy szkolne“ myli się grubo, gdy pisze, że dokładne wykonanie rozkazu z r. 1882 „nastąpiło... dopiero po wstąpieniu na tron obecnie panującego monarchy i po mianowaniu ś. p. Ligina kuratorem okręgu“.

²⁶⁾ „Ко дню юбилея А. Л. Апухтина“. Moskwa, 1897.

Przy tym sztandarze stoi Apuchtin niezłomnie aż do ustąpienia ze stanowiska kuratora (r. 1869) i wciąż znajduje coś do zwalczania. Do r. 1894, pomimo wszelkich wcześniejszych ogólnikowych rozporządzeń, tolerowano jakoś, że szkoły żeńskie prywatne wyznaczały więcej godzin na naukę języka polskiego, niż rządowe. Wprawdzie miały one do tego zupełne prawo²⁷⁾; ale wola Apuchtina była prawem wyższem ponad wszelkie prawa! To też ówczesny wykonawca tej woli, inspektor szkół m. Warszawy, Sawenkow, okólnikiem z d. 12 października 1894 r. (Nr. 5011) polecił opieszałym przełożonym, żeby niezwłocznie, chociaż rok szkolny był już rozpoczęty, wyznaczyły w swych zakładach na naukę polszczyzny tylko po 2 godziny tygodniowo w każdej klasie, nie wyłączając wstępnej, ponieważ tyle godzin wyznaczają i gimnazya żeńskie²⁸⁾.

Wreszcie, w r. 1896 nastąpiło i wyżej już wspomniane wycofanie z użycia wypisów Wierzbowskiego.

V

Po ustąpieniu Apuchtina położenie języka polskiego w szkołach średnich, przynajmniej na razie, nie uległo żadnej zmianie. Jego następcy — Ligin, potem Zengier — nie zrobili nic, coby świadczyło, że uważają za właściwe cofnąć się choć trochę z wywalczonego stanowiska. Nie prowadzili dalej wyraż-

²⁷⁾ O tem, ile godzin języka polskiego powinno być w gimnazyach żeńskich, będzie mowa dalej.

²⁸⁾ W oryginale: „всего 14 уроковъ (окólnик мóви ту о рeнсыахъ шeściокласовыхъ з класо́ю встeпнoю). Никакихъ увеличений и прибавлений числа уроковъ по польскому языку ни въ одномъ классѣ отнюдь не должно быть“.

nie zdobywczej polityki poprzedników, może dlatego, że niewiele już pozostawało do zdobycia, ale milczeniem zaakceptowali wszystkie ich rozporządzenia, o ile miały za sobą pozory legalności. Postępowali tylko powściągliwiej. Więc tu i owdzie, ale nie wszędzie, doprowadzili do porządku zbyt samowolnych swoich subalternów, jak np. Troickiego, dyrektora gimnazjum II w Warszawie²⁹⁾; nie kompromitowali się też tak, jak Apuchtin, przy obsadzaniu wakujących posad nauczycieli języka polskiego w szkołach rządowych męskich i oddawali je kandydatom z wykształceniem uniwersyteckim, mniej lub więcej wyspecjalizowanym.

Gdy jednak tak się złożyły okoliczności i wytworzyły taki stan rzeczy, że mogła się na coś przydać energiczniejsza akcja ratunkowa, stawali pod sztandarem Apuchtinowskim. W takim właśnie położeniu znalazł się Zengier, który, zanim został kuratorem, był przez długie lata profesorem, następnie rektorem uniwersytetu warszawskiego, miał więc dość czasu poznać potrzeby i warunki miejscowe, a zarazem wtajemniczyć się w ducha taktyki Apuchtina.

Mianowicie, jak niegdyś Albiedyńskij, tak potem generał-gubernator Imeretyńskij przedstawieniami swojemi w Petersburgu sprawił to, że rząd rosyjski zdecydował się uregulować nieco znośniej sprawę nauki języka polskiego w szkołach średnich. Zapadło tedy postanowienie komitetu ministrów, sankcyonowane 22 lutego 1899 r.,

²⁹⁾ Gdy przyszło do wprowadzenia w czyn uchwały Rady państwa z r. 1882, Troickij tak umiejętnie rozłożył 19 godzin języka polskiego, że klasa wstępna dostała ich 5, siódma zaś i ósma — ani jednej! Dopiero Ligin położył kres samowoli. Niektórzy jednak utrzymują, że stało się to na skutek interwencji generała-gubernatora Imeretyńskiego.

po którym społeczeństwo polskie obiecywało sobie pewną folgę w sprawie nauki języka ojczystego... Postanowienie to przyznało nauczycielom polszczyzny w gimnazyach to samo prawo co do języka wykładowego, jakie przysługiwało zawsze nauczycielom języków obcych³⁰). To znaczy, że każdy z nich powinien dążyć do tego, żeby mógł jak najprędzej porozumiewać się z uczniami w języku wykładanym i w nim dalszą naukę prowadzić; w tym też sensie brzmią nawet szczegółowe instrukcyje, obowiązujące nauczycieli języków obcych.

Rzecz godna uwagi, że minister oświaty, zawiadamiając kuratora o zapadłym postanowieniu w odezwie z d. 10 czerwca 1899 r., oznajmia, iż większość komitetu ministrów, tak rozstrzygając kwestyę języka wykładowego, była tego zdania, że już przecież ustawa z d. 6 czerwca 1872 r., obowiązująca w gimnazyach Królestwa, w tym właśnie sensie uregulowała podniesioną kwestyę³¹). Znaczy to, że władze z całą świadomością krzywdziły bezprawnie młodzież naszą i nauczycieli języka polskiego. Kiedy np. naukę innych przedmiotów szkol-

³⁰) Istota rzeczy zawiera się w wyrazach następujących: „къ преподаванію въ оныхъ (т. j. в гимназяхъ и прогимназяхъ округу наукового варшавскаго) польскаго языка должны быть примѣнены тѣ же приемы, которые имѣють мѣсто при обученіи новыхъ языковъ въ прочихъ гимназіяхъ и прогимназіяхъ Имперіи“. Циркуляръ, 1899, str. 54.

³¹) Циркуляръ, 1899 str. 182—3. Одноśny ustęп odezwу brzmi w oryginalaie: „При этомъ большинство членовъ комитета, мнѣніе которыхъ по сему предмету удостоилось Высочайшаго утверждения, полагало, что дѣйствующій законъ 6 іюня 1872 г. поставилъ преподаваніе польскаго языка въ мужскихъ гимназіяхъ Варшавскаго учебнаго округа именно на ту почву, на которой во всѣхъ гимназіяхъ Имперіи стоитъ преподаваніе новыхъ языковъ — французскаго и нѣмецкаго“.

nych regulowały może aż nazbyt szczegółowe programy, drobiazgowy instrukcje, ponieważ polszczyzna była. W rocznikach urzędowego „Cyrkularza“ znajdziemy wiele programów, wskazówek metodycznych, lekcji wzorowych, odnoszących się do różnych przedmiotów, ale dla języka polskiego tylko wrogie rozporządzenia kuratorów-prześladowców.

Uchwała komitetu ministrów z r. 1899 uwzględniła tylko gimnazyja męskie; to też w rok potem, d. 11 kwietnia uzyskało sankcję nowe jego postanowienie, które w ten sam sposób rozstrzygało naukę języka polskiego w szkołach realnych, gimnazyjach żeńskich i w szkołach średnich w ogólności ³²).

W takim stanie sprawy okazało się rzeczą konieczną opracowanie jakiegoś programu i wogóle uregulowania nauki języka polskiego w szkołach średnich. Ukazał się też taki program, zatwierdzony d. 19 września 1900 r. przez ówczesnego kuratora Zengiera na trzy lata szkolne, zapewne tytułem próby. Okazuje on dowodnie, że dla właściwego unormowania nauki polszczyzny w naszych szkołach stylizacja wszelkich uchwał i reskryptów powinna być zupełnie wyraźna, wykluczająca wszelką ogólnikowość i elastyczność. Bo jak uchwała Rady państwa z d. 2 lutego 1882 r., tak i postanowienie komitetu ministrów z d. 22 lutego 1899 r. uległo w wykonaniu znacznemu wypaczeniu na niekorzyść polszczyzny.

Prosta i naturalna konsekwencja każe z owego postanowienia wyciągnąć ten wniosek: ponieważ nasza młodzież szkolna, ucząca się języka polskiego, rozumie go zawsze jako swój język ojczysty, tedy nauczyciele polszczyzny mogą swój przedmiot, po-

³²) Циркуляръ, 1900, стр. 125.

czynając od klasy najniższej, wykładać po polsku bez żadnych ograniczeń. Ale już minister oświaty w cytowanej odezwie z d. 10 czerwca 1899 r., komentując sens zapadłej uchwały, powiada, że zdaniem większości komitetu władza szkolna nie uchybi prawu, jeżeli nie będzie zabraniała nauczycielom języka polskiego udzielania uczniom objaśnień po polsku, gdy się to okaże koniecznem dla pożytku nauki ³³).

Już w tem elastycznem omówieniu, które się daje wyprowadzić wprost z uchwały komitetu ministrów, zła wola może znaleźć dostateczne usprawiedliwienie wszelkich szykan i ograniczeń, krzywdzących naukę języka polskiego. Nawet ono samo zawiera już w sobie najważniejsze ograniczenie, bo jeżeli zezwala na wykład polski tylko w koniecznej potrzebie, to taka konieczność — a nie może tu być mowy o przytaczaniu przykładów — biorąc rzecz ściśle, nadarzy się bardzo rzadko, gdy uczniowie rozumieją wykład rosyjski, a przecież rozumieć go muszą. Więc chyba w klasie wstępnej, a może I lub co najwyżej II? Rozumując w duchu tego zawarunkowania, doszłoby się do twierdzenia, że w klasach wyższych posługiwanie się wykładem polskim stałoby się prawie całkiem zbyteczne; więc nauka języka polskiego myślałaby stawiać sobie założenie wręcz przeciwne, aniżeli np. języka niemieckiego. Bo gdy ta zmierza do tego, żeby w miarę posuwania się wyżej, coraz mniej posłu-

³³) Odnośny ustęp odezwu w oryginale: „Слѣдовательно, по мнѣнію упомянутаго большинства, мѣстное учебное начальство, не воспрещая преподавателямъ польскаго языка объясняться съ учениками попольски въ тѣхъ случаяхъ, когда это необходимо по соображенію съ интересами преподаванія, не станетъ въ противорѣчіе съ требованіямъ закона“.

giwać się rosyjskim, a coraz więcej niemieckim, — tamta powinnaby coraz więcej zarzucać wykład polski, a więc i wprawianie uczniów w posługiwaniu się polszczyzną. Ależ przecie proste i wyraźne postanowienie komitetu ministrów do podobnych wniosków nie upoważnia. wcale i byłoby ono zupełnie zbyteczne, gdy nie było pewnego rodzaju prawodawczym wyjaśnieniem, że władze szkolne w Królestwie postępowały dotychczas nieprawnie, narzucając nauce języka polskiego wykład rosyjski.

A jednak program Zengierowski rozszerza jeszcze bardziej zawarunkowanie ministeryalne i sprawę języka wykładowego przy nauce polszczyzny oddaje prawie zupełnie na łaskę i niełaskę miejscowych władz szkolnych.

Końcowy ustęp instrukcyi, dodanej do programu, zawiera przepisy dla nauczycieli, ułożone przez komitet naukowy przy ministeryum oświaty i zatwierdzone przez ministra 24 lipca 1900 r. Świadczą one, że ilekroć chodzi o jakiegokolwiek ograniczenie polszczyzny, znajdzie ona troskliwą opiekę i tutaj i w Petersburgu, w ministeryum. Przepisy te powiadają np.: „Nie zabrania się nauczycielom języka polskiego w szkołach średnich posługiwać się przy wykładzie mową polską na równi z rosyjską, przyczem powinni oni dawać te same objaśnienia i po rosyjsku i po polsku w tych klasach, w których uzna to za potrzebne na początku roku szkolnego rada pedagogiczna i kierownik szkoły, zależnie od składu klasy i od tego, w jakim stopniu uczniowie posiadają praktyczną znajomość języka rosyjskiego i polskiego“³⁴⁾. Zagadkowa bała-

³⁴⁾ W oryginale: „Не возбраняется учителям польскаго языка въ среднихъ учебныхъ заведеніяхъ Варшавскаго учебнаго

mutność jest tu bardzo wielka i wieloraka, a tem osobliwsza i trudniejsza do rozwikłania, że nie analogicznego nie znajduje się w instrukcyach dla nauczycieli języków obcych. W których tedy klasach i kiedy może nauczyciel nie już śmiało, ale przynajmniej bezkarnie posługiwać się wykładem polskim? Dlaczego ma dawać objaśnień i rosyjskich i polskich? A jak mają dawać odpowiedzi uczniowie? czy także w obu językach równolegle, czy też w jednym i w którym mianowicie? Dlaczego rada pedagogiczna i dyrektor szkoły ma lepiej wiedzieć od nauczyciela i to już na początku roku szkolnego,— czy uczniowie tej albo innej klasy mogą rozumieć wykład polski lub nie? Dlaczego wreszcie ma to zależeć od składu klasy? i t. d.

Na wszystkie te i tym podobne pytania nasuwa się jedna odpowiedź: z pod bałamutnej stylizacyi owych przepisów przeziera intencya dania władzom szkolnym środków do rozwinięcia akcji ratunkowej, podobnej do tej, jaką rozwinął był Apuchtin, gdy wbrew jego życzeniom zwiększono w szkołach ilość godzin języka polskiego. To też uzupełniając owe przepisy, krępujące nauczycieli w sposób nieokreślony, władza miejscowa, kuratorska, dodaje od siebie dalsze ograniczenia: wiersze do uczenia się na pamięć, utwory do czytania, nawet tematy do wypracowań w klasach wyższych, mogą być zadawane uczniom tylko te, które rozpatrzy i zaapro-

округа употреблять въ своемъ преподаваніи на равнѣ съ русскою и польскою рѣчь, при чемъ они должны давать одни и тѣ же объясненія и порусски и попольски въ тѣхъ классахъ, въ коихъ то будетъ признано нужнымъ въ началѣ учебнаго года педагогическимъ совѣтомъ и начальникомъ учебнаго заведенія, въ зависимости отъ состава класса и отъ степени практическаго знанія учащимися языковъ русскаго и польскаго“.

buje rada pedagogiczna. W nauczaniu literatury skrępowanie jest nie mniejsze: instrukcja wymienia nie tylko pisarzy i ich utwory, które mają być poznawane, ale odmierza po aptekarsku, od wiersza do wiersza urywki tych utworów, które mają być czytane i rozbierane, nie tyle ze strony historyczno-literackiej, ile stylistycznej i artystycznej wogóle.

Korzyści nauce języka polskiego zapewniał program Zengiera bardzo małe!

Gramatyka miała być wykładana po rosyjsku. Czy tylko po rosyjsku, czy też z ubocznym wykładem polskim? Chyba bez, bo i terminologia gramatyczna, stylistyczna i retoryczna miała być używana ta sama, jakiej się używa w nauce języka rosyjskiego. A więc uczeń nie powinien obznajomić się w szkole nawet z terminologią polską, co by mu ułatwiło studyowanie języka ojczystego drogą samouctwa! Znaczy, że język polski został pozbawiony przywileju, z którego słusznie korzystają języki obce, chociaż ich nauka w szkole ma cel bardziej praktyczny.

Nie zapomniano też i o tłumaczeniach, z tą wszakże różnicą, że obecnie mają one polegać na przekładaniu tekstów rosyjskich na polski. Ale przynajmniej Dubrowskij, który jak nieodżegnana z mora dręczył młodzież i nauczycieli, okazał się zbyt cennym. Pozwolono zamiast tej pomnikowej w swoim rodzaju chrestomaty używać wypisów A. Jeskiego, M. Łyszkowskiego, J. Łukomskiego i A. Bądzkiewicza³⁵⁾. Nie jest też na przyszłość wyłączona możliwość większego wyboru wypisów, gdyż przy okręgu naukowym został utworzony komitet do oceny i kwalifikowania podręczników do nauki polszczyzny.

³⁵⁾ Циркуляръ, 1900, str. 276.

Czy okaże się on kompetentniejszym w tej sprawie, niż komitet naukowy przy ministeryum oświaty w Petersburgu, trudno przesądzać ³⁶⁾.

Literatura wchodzi także do programu nauki szkolnej; lubo jej program i zalecony sposób traktowania bardzo wiele pozostawia do życzenia, wolno przecież młodzieży przyznać się do tego, że dowiaduje się czegoś w szkole i o Kochanowskim i o Potockim, nawet o Mickiewiczu, Słowackim i t. d.

Z tem wszyskiem, zasadnicze ciemienie, trapiące język polski jako przedmiot nauki szkolnej, nie zostało zniesione, co najwyżej nieco złagodzone w teoryi. Program bowiem Zengiera zostawiał bardzo szerokie pole samowoli wszelkiego rodzaju zwierzchników szkolnych.

Tak więc, o ile wiadomo, w różnych szkołach bywało różnie: w jednych kierownicy ich zostawiali nauczycielom pewną swobodę, pozwalali nawet milcząco polecać młodzieży podręcznik Króla i Nitowskiego do historii literatury polskiej; w innych znów wytrwalsi „działacze“ radzi byliby wymagać, żeby uczniowie treść odczytanych urywków z literatury reprodukowali po rosyjsku. W szkołach prywatnych, niedawno zmarły inspektor szkół m. Warszawy Gielewskij, już po wprowadzeniu programu Zengiera i za jego właśnie kuratorstwa, domagał się tłumaczeń z polskiego na rosyjski i w księgach wizytacyjnych wypisywał odpowiednie desiderata czy też polecenia, świadczące w każdym razie o tem, że na naukę języka polskiego patrzył

³⁶⁾ Utworzenie jego i zadanie obwieścił „Циркуляръ“ z r. 1903, str. 227. — Do komitetu, oprócz księdza i nauczyciela języka polskiego, należą między innymi: duchowny prawosławny i nauczyciel języka rosyjskiego, — ale chyba nie jako znawcy polszczyzny.

jako na jeden ze środków rusyfikatorskich³⁷⁾. Bo przecież — jak się wyraził któryś z dygnitarzy tego samego znaku — istnieją programy pisane, ale istnieją i niepisane, trawestując niejako inny obszerniejszy aforyzm: istnieją prawa pisane, ale istnieją i niepisane.

VI.

Z tego, co się powiedziało o nauce języka polskiego w szkołach rządowych męskich, oraz w męskich i żeńskich prywatnych, domyślić się łątwo, że i w gimnazyach żeńskich była do niej stosowana ta sama taktyka upośledzenia, krzywdzenia i poniewierki. Nauka polszczyzny stała w nich nawet jeszcze gorzej, już chociażby dlatego, że obecność dam klasowych, oddawna już wyłącznie rosyjanek lub zruszczałych niemiek, uniemożliwiała wszelkie wykroczenia poza granice wrogich przepisów.

Z tem wszystkiem, nauka języka polskiego w gimnazyach żeńskich domaga się kilku uwag uzupełniających.

Przedewszystkiem, podług ustawy z r. 1886, obowiązującej dotychczas w gimnazyach żeńskich

³⁷⁾ Charakterystyczna jest pod tym względem jego recenzja, zapisana w księdze wizytacyjnej pewnej szkoły prywatnej pod d 10 stycznia 1902 r. „На уроках польскаго языка преподаватель вовсе не упражняетъ учениковъ въ переводахъ съ польскаго языка на русскій, ссылаясь на отсутствие этого преподаванія въ программѣ и лишая такимъ образомъ учениковъ одного изъ успѣшнѣйшихъ приемовъ обучения ихъ разговорной русскою рѣчи“. Nie jest to recenzja w swoim rodzaju jedyna.

Królestwa³⁸⁾, język polski należy do przedmiotów obowiązujących na równi z religią, językiem rosyjskim, geografją i t. d.³⁹⁾. Dlatego też od kandydatek do klasy I wymagana jest między innymi i umiejętność czytania i pisania po polsku; tylko w gimnazyum I i III w Warszawie umiejętności tej od nich się nie wymaga⁴⁰⁾. Ale z tego wyjątku nie wynika jeszcze, żeby w gimnazyach tych język polski nie miał być wykładany, gdyż ustawa nigdzie ani słówkiem od tego obowiązku żadnego gimnazyum żeńskiego w granicach Królestwa nie zwalnia, jakkolwiek pamięta o tem, że gimnazyum I w Warszawie ma być przeznaczone przeważnie dla dziewcząt pochodzenia rosyjskiego⁴¹⁾; nawet późniejsze uzupełnienia prawodawcze nic pod tym względem nie zmieniły. Ale wiadomo powszechnie, że ani w gimnazyum I ani w III język polski nigdy wykładany nie był, jak również w gimnazyum siedleckim i progimnazyum zamojskim jest to bezzasadne⁴²⁾.
Istniejący stan rzeczy nasuwa nadto tu jeszcze

³⁸⁾ „Сводъ законовъ“ tom XI część I, str. 434 — 42 § 2985 — 3039 (wyd. z r. 1893).

³⁹⁾ „Учебный курсъ женскихъ гимназій составляютъ слѣдующіе предметы: 1) Законъ Божій. 2) Русскій языкъ и словестность; 3) Польскій языкъ и словестность“.

⁴⁰⁾ Въ первый классъ женскихъ гимназій и прогимназій приписываются дѣти, умѣющія читать и писать порусски и попольски . . .

Примѣчаніе. „Отъ поступающихъ въ Первую и Третью Варшавскія женскія гимназіи званія польскаго языка не требуется“ (Tamże, § 3012).

⁴¹⁾ Tamże, § 3010, uwaga.

⁴²⁾ Ustawa odróżnia obydwa te gimnazyja od innych o tyle, że uznaje w nich obydwa języki obce za obowiązujące, w pozostałych zaś tylko jeden — francuski lub niemiecki. Miałoby to być uboczną wskazówką, że drugi język obowiązujący wchodzi w prawa polskiego?

inne, ważniejsze pytanie: dlaczego język polski nie jest obowiązujący nawet w tych szkołach, w których wchodzi do programu? Że tak jest wbrew ustawie, dowodzi tego nie tylko praktyka. Pośrednio stwierdzają to dwa dokumenty: a) Program nauk w gimnazyach żeńskich drukowany w r. 1896 i ponownie w r. 1901, język polski w zupełności pomija milczeniem, lekceważąc go tak samo, jak to robią i różne programy szkół męskich. b) Podług przepisów egzaminacyjnych, zatwierdzonych przez kuratora Apuchtina 6 lutego 1896 r., egzamin piśmienny (promocyjny i ostateczny z języka polskiego składają tylko te uczennice, które się go uczą (§§ 23, 43 i 47); o egzaminie ustnym przepisy nie mówią!⁴³⁾ Jakkolwiek bądź, wobec braku odpowiednich rozporządzeń w urzędowym „Cyrkularzu“, trudno jest powiedzieć: kiedy i na jakiej zasadzie nastąpiła ta degradacja języka polskiego w gimnazyach, przeznaczonych dla dziewcząt polskich?

Inne znów pytanie, na które trudno odpowiedzieć niewtajemniczonemu, nastęrcza faktyczna ilość godzin, wyznaczonych na naukę języka polskiego. Mianowicie, zarządzający ministerium oświaty w odezwie do kuratora Apuchtina z d. 24 sierpnia 1881 r., powołując się na uchwałę komitetu dla spraw Królestwa, sankcyonowaną d. 10 lutego t. r., upoważnia go („изволиль разрѣшить“), żeby z początkiem nowego roku szkolnego (1881—2) na naukę polszczyzny w gimnazyach (i progimnazyach) żeńskich

⁴³⁾ Osoby, lepiej wtajemniczone w machinacje biuralistyki szkolnej, twierdzą, że kurator Szwarec nakazał z owej instrukcyi egzaminacyjnej powykreślać wszystkie te ustępy, w których się mówi o egzaminach z języka polskiego. Obecnie więc mogą uczennice wcale nie być poddawane żadnemu egzaminowi z języka polskiego.

wyznaczył po 3 godziny tygodniowo w każdej klasie, a więc po 12 w progimnazyach i po 18 w gimnazyach⁴⁴⁾.

Z upoważnienia tego musiał bodaj kurator wcale nie skorzystać. W r. bowiem 1886 z racyi utworzenia przy gimnazyach klasy VII, tenże kurator Apuchtin, w okólniku z d. 23 lipca t. r. (Nr. 10527), pouczając właściwych subalternów, jak mają unormować nowy rozkład zajęć szkolnych, pisze między innymi, że język polski ma pozostać jak dotychczas przy 12 godzinach⁴⁵⁾. Kto więc i jakim kaducznym sposobem pogodził owe 12 godzin z sankeyonowaną uchwałą? Chyba zarządzający ministeryum oświaty Wołkonskij, który projektowany rozkład zajęć zatwierdził d. 8 lipca? Ktokolwiek to zrobił, postąpił nieprawnie i wyrządził krzywdę językowi ojczystemu dziewcząt polskich i to jakoś w tym samym czasie, kiedy w szkołach męskich, pomimo wszelkiej sofistyki, liczba godzin języka polskiego musiała być zwiększona na skutek uchwały z r. 1882. Nawet utworzenie klasy VII w r. 1886 nie a nie nie wpłynęło na wzmocnienie jego nauki. A przecież zyskały na niem nawet rysunki, traktowane we wszelkich gimnazyach jako przedmiot podrzędny. Dla lepszego uwydatnienia tej krzywdy niech tu posłuży zestawienie tygodniowej ilości godzin, wyznaczonej w każdej klasie na wszystkie języki i na rysunki.

⁴⁴⁾ Циркуляръ, 1881, стр. 242—3.

⁴⁵⁾ Циркуляръ, 1886, стр. 192—4. Odnośny ustęp w oryginalne mówi: „Преподаваніе польскаго языка тамъ, гдѣ онъ преподавался раньше, оставитъ на прежнихъ основаніяхъ, назначивъ на изученіе онаго согласно таблицъ 12 уроковъ“. A więc po 2 godziny tygodniowo w sześciu klasach. W tym razie 2 godziny z klasy wstępnej nie zostały jakoś wzięte w rachubę, bo nie były potrzebne.

Klasa	Wstępna	Jęz. rosyjski (6)	J. francuski (3)	J. niemiecki —	Jęz. polski (2)	Rysunki —
"	I.	6	4	4	2	2
"	II.	5	4	4	2	2
"	III.	5	4	4	2	2
"	IV.	5	3	3	2	2
"	V.	4	4	4	2	2
"	VI.	4	4	4	2	1
"	VII.	4	3	3	—	1
Razem		33	26	26	12	12
(z wstępną		39	29	—	14	—)

W takim stanie upośledzenia co do ilości godzin język polski pozostaje i dotychczas, bo program Zengiera nie pod tym względem stanu rzeczy nie zmienił nie tylko w gimnazjach żeńskich, ale we wszystkich szkołach średnich w ogólności. Żaden kurator, pedantyczny legalista z a w s z e, gdy może w czem żywiołowi polskiemu zaszkodzić, osłaniając się bodaj pozorami praw, nie poczuwał się i nie poczuwa się do obowiązku przywrócenia językowi polskiemu, chociażby tych skąpych homeopatycznych uwzględnień, jakie mu władza prawodawcza przyznaje.

Wreszcie, żeby stopień upośledzenia języka polskiego w gimnazyjach żeńskich jeszcze dokładniej przedstawić, trzeba sobie zdać sprawę i z tego, jakim siłom powierzona jest jego nauka.

W szkołach męskich siły te są w ogólności dość odpowiednie; bo jakkolwiek tu i ówdzie funkcjonują jeszcze chwasty Apuchtinowskie, ogół nauczycieli języka polskiego posiada wyższe wykształcenie.

W gimnazyach żeńskich jest znacznie gorzej. Tu języka polskiego uczą obecnie tylko nauczycielki⁴⁶⁾. Są one prawie wszystkie wychowanicami tych samych gimnazyów żeńskich, gdzie pod czujnym okiem dam klasowych nauczyły się — co najwyżej — trochę gramatyki, pisać ortograficznie i tłumaczyć z Dubrowskiego. Gdybyż to były nauczycielki, co się kształciły w szkołach prywatnych, możnaby wierzyć śmiało, że z trudnego zadania wywiązałyby się bardzo dobrze, bo pomimo wszelkich represaliów uczone były lepiej i gruntowniej, a nie poprzestając na nauce szkolnej robiły i robią, co mogą, żeby się lepiej wyspecyalizować. O takie zamiłowanie przedmiotu i taką sumiennność trudno posądzać nauczycieli gimnazyów żeńskich. Zapewne, są między nimi wyjątki, ale wyjątki nie ratują ogółu. To też większość nie wywalczyła dla siebie uznania w miejscowym społeczeństwie, bo uczy źle, niedbale, a może nawet bezwiednie przejmując się duchem rusyfikatorskiego otoczenia.

Władzy naukowej to wystarcza Skoro musi tolerować w szkołach polszczyznę, a w gimnazyach żeńskich może jej nauczanie powierzać siłom słabym i uległym, tem lepiej! Od r. 1889 istnieją przy żeńskim gimnazyum I w Warszawie t. z. „kursa pedagogiczne“, coś w rodzaju seminaryum dla przygotowania wyższych nauczycielek języka francuskiego i niemieckiego. Mniejsza w tym razie o to, że dla Polek drzwi do nich zamknięte, bo instytucya została utworzona nietyle dla celów pedagogicznych,

⁴⁶⁾ Jeszcze w r. 1890 tu i owdzie (np. w Kielcach, Radomiu) obok nauczycielek miewali po kilka godzin i nauczyciele języka polskiego z miejscowych gimnazyów męskich; w r. 1892 tylko w progimnazyum sandomierskiem wykładał nauczyciel, — jak to okazuje „Памятная книжка“.

co politycznych; nie wiadomo nawet, czy nauka jest tam prowadzona należycie. W każdym razie słuchaczki przy dobrych chęciach mogą wypełnić swoje skromne wykształcenie gimnazyalne. Dla przygotowania odpowiednich nauczycielek języka polskiego, chociażby tylko dla obsługi gimnazyów żeńskich, żaden podobny zakład nie powstał i władza szkolna o potrzebie jego założenia nie myślała nigdy. A przecież z natury rzeczy wynika, że nauczycielki języka ojczystego powinny mieć szersze i poważniejsze zadanie, niż nauczycielki języków obcych.

VII.

Upośledzenie języka w szkołach średnich odbija się i na jego uposażeniu materialnem w zakładach rządowych. Dla łatwiejszego zorientowania się w tej sprawie i dla większej wyrazistości obrazu, dobrze będzie uprzytonnić sobie, jak wygląda porównawczo ilość czasu, wyznaczona na naukę wszystkich języków w szkołach wszystkich trzech kategorii. Unaoczni to poniższa tabliczka, w której cyfry wyrażają tygodniową ilość godzin każdego języka w klasach normalnych; godziny klasy wstępnej dodane są obok w nawiasie. Ma tedy:

	W gimn. męskich	W szkoł. realnych	W gimn. żeńskich
Język rosyjski	26 (+6)	22 (+6)	33 (+6)
Język francuski	19	22(*)	26 (+3)
Język niemiecki	19	18)	26
Język polski	16 (+3)	15 (+3)	12 (+2)

*) W szkołach realnych może być odwrotnie: 18—22.

Zgodnie zaś z przepisami prawa język polski powinienby mieć, nie licząc klasy wstępnej :

W gimn. męskich	W szk. realnych	W gimn. żeńskich
19	18	18

Nadto należy i to mieć na względzie, że przepisana dla gimnazjów żeńskich liczba godzin pochodzi z tych jeszcze czasów (1881 r.), kiedy owe zakłady miały tylko klas sześć; utworzenie klasy VII powinno było przysporzyć językowi polskiemu, licząc konsekwentnie, jakie 3 godziny. Nie przysporzyło zaś ani jednej, nie wiadomo dlaczego.

Godziny języka polskiego zgodne są z programem Zengiera, są rozłożone na poszczególne klasy w sposób następujący :

	W gimn. męskich	W szkołach realnych (7 klasowych)	W gimn. żeńskich
Klasa I.	2	3	2
" II.	2	2	2
" III.	2	2	2
" IV.	2	2	2
" V.	2	2	2
" VI.	2	2	2
" VII.	2	2	0
" VIII.	2	0	0
Razem	16	15	12
Nadto w klasie wstępnej ⁴⁷⁾	3	3	2
Razem z kl. wstęp.	19	18	14

⁴⁷⁾ Dla ścisłości wypada tu nadmienić, że przy 5 różnych szkołach klasy wstępnej niema, jak to widać z „Памятной книжки“ za rok 1903.

Wynagrodzenie za naukę języka polskiego, obliczone podług danych, zawartych w publikacyi urzędowej „Памятная книжка“, w r. 1903 wynosiło :

1. W 14 gimnazyach męskich:			
a) etatowe ⁴⁸⁾	. . . 8400 r.	} = 17340 r.	
b) za lekcyę dodat.	8940 r.		
2. W 4 progimnazyach:			
a) etatowe . . .	1600 r.	} = 1940 r.	
b) za lekcyę dodat.	340 r.		
3. W 3 szkołach realnych ⁴⁹⁾ :			
a) etatowe . . .	1500 r.	} = 6020 r.	} = 34242 r.
b) za godziny dodat.	4520 r.		
4. W gimnazyach żeńskich:			
a) etatowe		} = 8942 r.	
b) nietatowe . . .	7670 r.		
5. W 4 progimnazyach:			
a) etatowe		} = 8942 r.	
b) nietatowe . . .	1272 r.		

Okazuje się z tego obrachunku, że za naukę języka polskiego rząd płaci:

⁴⁸⁾ Pensya etatowa oblicza się zgodnie z normalną ilością godzin, wyznaczoną po wprowadzeniu ustawy z r. 1872, a więc: w gimnazyach — 600 r. (za 12 godzin tygodniowo, po 50 r.), w progimnazyach — 400 (za 8 godzin tygodniowo) i w szkołach realnych 500 r. (za 10 godzin tygodniowo).

⁴⁹⁾ Czwarta szkoła realna w Sosnowcu nie wchodzi tu w rachunek, ponieważ jest utrzymywana sumptem założyciela, fabrykanta Dietla.

1. W szkołach męskich:

a) pensyi etatowej . .	11500 r.	} = 25300 r.
b) za lekcyje dodatkowe	13800 r.	

2. W szkołach żeńskich (nieetat.) 8942 r.

Ogółem 34242 r.

Takąto skromną sumę wydaje rząd na naukę języka polskiego w Królestwie we wszystkich szkołach średnich, jakie w niem utrzymuje. Wprawdzie skąpa ilość godzin, na ten cel wyznaczonych, nie może wynosić sum wielkich; wyglądałaby ona przecież inaczej, gdyby rząd, upośledzając naukę polszczyzny, nie robił na niej jednocześnie znacznych oszczędności, naturalnie z krzywdą nauczycieli tego przedmiotu. Dla okazania różnicy dość będzie porównać wydatki, jakie ponosi rząd na opłacanie nauczycieli języka polskiego i niemieckiego w tych 14 gimnazyach męskich, w których język polski jest wykładany. Przy jednakowej ilości godzin (19) tygodniowo, w r. 1903 wydatki te wynosiły:

Na jęz. polski: Na jęz. niemiecki:

a) pensya etatowa	8400 r.	14508 r.
b) za lekcyje dodat.	8940 r.	13080 r.
Razem	<u>17340 r.</u>	<u>27588 r.</u>

Skądże pochodzi tak wielka różnica?

Przedewszystkiem stąd, że etatowe wynagrodzenie nauczycieli języka polskiego pozostaje niezmiennione od czasu wprowadzenia ustawy z r. 1872. Wynosiło ono wtenczas w gimnazyach męskich 600 r. (za 12 godzin tygodniowo), w progimnazyach

400 (za 8 godzin) i w szkołach realnych 500 (za 10 godzin). Kiedy wskutek uchwały Rady państwa z r. 1882 liczba godzin polszczyzny została zwiększona, nikt nie postarał się o to, żeby norma godzin etatowych została odpowiednio zmieniona, godziny więc dodane zostały zaliczone do t. zw. dodatkowych. Z upływem czasu, rząd, uwzględniając potrzebę lepszego uposażenia nauczycieli, ustanowił zasadę, według której nauczyciele co kilka lat otrzymują podwyżkę, a nawet dodatki, ale tylko ci, co pobierają przynajmniej 750 rubli pensji etatowej. Wskutek tego nauczyciele języka polskiego, których pensja etatowa wynosi najwyżej 600 r., pozbawieni są prawa korzystania i z awansów i z dodatków. Stąd też pochodzi to, że wynagrodzenie za lekcye dodatkowe bywa często większe od pensji etatowej. Może wszakże uleść redukcji, np. w razie zwinięcia klas równoległych, i nie a nie nie wpływa na zapewnienie wyższej emerytury. Tymczasem inni nauczyciele, zaczynając swój zawód od 750 r., mogą się dosłużyć 900, 1250, nawet 15000 rubli pensji etatowej (nie licząc dodatków) i odpowiedniej emerytury.

W gorszem daleko położeniu znajdują się nauczycielki w gimnazyach żeńskich. Żadna z nich pensji etatowej nie pobiera, zapewne dlatego, że normalna ilość godzin języka polskiego (12 tygodniowo) jest zbyt niska; wszystkie więc pozbawione są wynikających stąd korzyści, jak np. widoków awansu, i choćby najskromniejszej emerytury. Jako nieetatowe pobierają one wynagrodzenie w stosunku 40 r. za godzinę roczną. To też żadna z nich niema należycie zapewnionej egzystencji i dwie zaledwie pobierają po 640 r. rocznie, kilka po 480, a niektóre nawet znacznie mniej, i to nie tylko w cztero-

klasowych progimnazyach, gdyż nie wiadomo, dlaczego w niektórych gimnazyach niewielka stosunkowo ilość godzin języka polskiego rozdana jest pomiędzy dwie nauczycielki, kiedy jedna mogłaby je bez przeciążenia zająć⁵⁰⁾.

VIII.

Nie będzie tu rzeczą zbyteczną, dla uzupełnienia obrazu, zdać sobie jeszcze sprawę z tego, w jakim krzyżującym upośledzeniu znajduje się nauka języka polskiego w szkołach miejskich. Wprawdzie nie należą one właściwie do szkół średnich, raczej do niższych; ale z drugiej strony nie należy też brać ich za jedno ze szkołami miejskimi elementarnymi, gdyż program mają znacznie szerszy. Zastąpiono nimi dawniejsze szkoły powiatowe. Kurs nauk jest w nich sześćioletni, ale ilość klas może być różna, ponieważ dla braku większych funduszy uczniowie dwóch, niekiedy nawet trzech oddziałów (niby klas) zajmują wspólne sale i uczą się

⁵⁰⁾ Jak dalece i w szkołach żeńskich wynagrodzenie nauczycielek języka polskiego jest stosunkowo niższe od wynagrodzenia np. nauczycielek języka niemieckiego, można sobie wyobrazić z niektórych zestawień. Tak np. w Płocku pierwsza otrzymuje rocznie 560 r. (za 14 godzin tygodniowo), druga — 1400 (za 26 godzin tygodniowo). Gdyby pierwsza była wynagradzana podług tej samej normy, co druga, otrzymywałaby rocznie około 750 r. (a nie 560); gdyby zaś druga była wynagradzana w tym samym stosunku, co pierwsza, pensja jej wynosiłaby tylko 1040 r. (a nie 1400) rocznie. Mniej więcej tak samo wypada obrachunek dla gimnazjum belskiego i suwalskiego. W innych gimnazyach trudno jest dokonać obliczenia z powodu istnienia klas równoległych t. p. zawiloci, których „Памятная книжка“ nie może usuwać.

jednocześnie pod kierunkiem tego samego nauczyciela. W ten sposób osobnych klas może być 2, 3, 4, nawet 6

Takich szkół miejskich istnieje obecnie w Królestwie 13, w samej zaś Warszawie 4. Najdawniejsza z nich powstała w Warszawie w r. 1872, większość nieco później, a niektóre liczą dopiero po kilka lat istnienia.

Język polski należy w nich do przedmiotów nieobowiązkowych (podobnie jak niemiecki) i ma na każdą osobną klasę (a raczej salę) wyznaczone 2 godziny tygodniowo (tylż co i niemiecki), tak że w szkole sześcioklasowej przypada mu w udziale aż 12 godzin! Dla języka rosyjskiego program zastrzega w takiej szkole sześcioklasowej godzin 34 tygodniowo.

Rażące to upośledzenie polszczyzny jest tu krzywdzące tem bardziej, że młodzież męska, która w tych szkołach pobiera naukę, rekrutuje się głównie z warstw niższych, nie posiada więc prawie żadnego wyrobienia językowego. Chłopcy, tuczeni w szkołach miejskich przez lat sześć ruszczyzną pod rozmaitemi postaciami, nie mogą się w nich nauczyć ani pisać, ani wyrażać się poprawnie w języku ojczystym, tem bardziej, że nauka musi i tutaj odbywać się po rosyjsku. O tem, żeby wychowañcy szkół miejskich mogli nauką pozaszkolną uzupełniać swe braki krzyżące, nawet marzyć nie wolno, bo rzadko który z nich ma dostateczne ich poczucie, a tem mniej możność ich usunięcia.

Co gorsza! Nie wszystkie szkoły „gorodskie“ — jak je w swej nieświadomości uczniowie nazywają — dają nawet przepisaną ilość godzin na naukę języka polskiego. Przynajmniej w Warszawie. Jedna z nich

tylko ma w bieżącym roku szkolnym „wszystko w porządku“; natomiast w trzech pozostałych nie wszystko jest „w porządku“, bo oto jedna z nich — przy ul. Kruczej — daje na język polski godzin 8 zamiast 12; druga — przy Leopoldynie — 7 zamiast 10, a trzecia — przy ulicy Jerozolimskiej — 7 zamiast 12! Tymczasem na naukę języka niemieckiego, który jest także nieobowiązujący i dla ludności warszawskiej mniej potrzebny, te same szkoły wyznaczyły zgodnie z przepisami po 12 godzin tygodniowo; tylko jedna dała godzin 11.

Przyczyną takiego pokrzywdzenia polszczyzny — jest podobno brak funduszków. Dziwnem to jest w każdym razie, a raczej charakterystycznym, że obecny inspektor szkół m. Warszawy, Sokołów, który w innych razach z idealnym pedantyzmem przestrzega litery przepisów i od którego szkoły miejskie bezpośrednio zależą, zezwała na takie odstępstwo od przepisanej szablonu.

W szkołach miejskich prowincjonalnych dzieją się podobne bezprawia, krzywdzące naukę języka polskiego. Cała bowiem obsługa takich szkół miejskich, z wyjątkiem księży oraz nauczycieli języka polskiego i niemieckiego — składa się prawie wyłącznie z rosyjan, wychowawców t. zw. instytutów nauczycielskich; a więc z ludzi, importowanych *ad hoc* z cesarstwa, jeżeli nie wrogich, to w najlepszym razie obcych naszemu społeczeństwu, a szukających karyery.

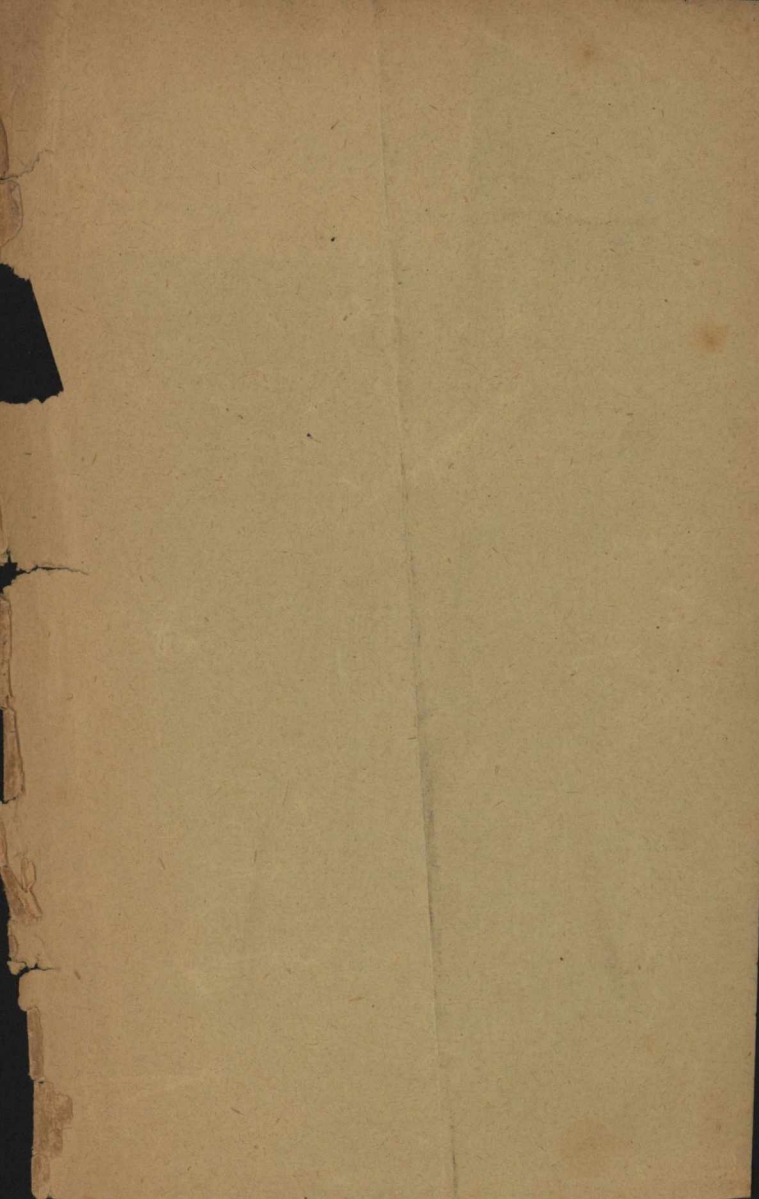
Ponieważ owe instytuty nauczycielskie w cesarstwie, z których przybywają do nas nauczyciele szkół miejskich, nie są dla Polaków, tedy z konieczności języka polskiego uczą w nich, zwłaszcza na prowincyi, przeważnie wychowawcy seminaryów nau-

czyielskich, naturalnie polacy⁵¹⁾. A może nie jest to koniecznie naturalne, albowiem w Łęczycy uczy polskiego nauczyciel rosyjanin, wychowaniec tamiecznego seminaryum. I to już nie Apuchtin włożył nań ten obowiązek, ale.... Zengier, rzekomo liberał.

⁵¹⁾ Jak jest traktowana nauka języka polskiego w seminaryach nauczycielskich, można sądzić bodaj z tego, że w wielu z nich niema wcale nauczycieli tego przedmiotu...

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN





Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

A 21045 12



1000171922